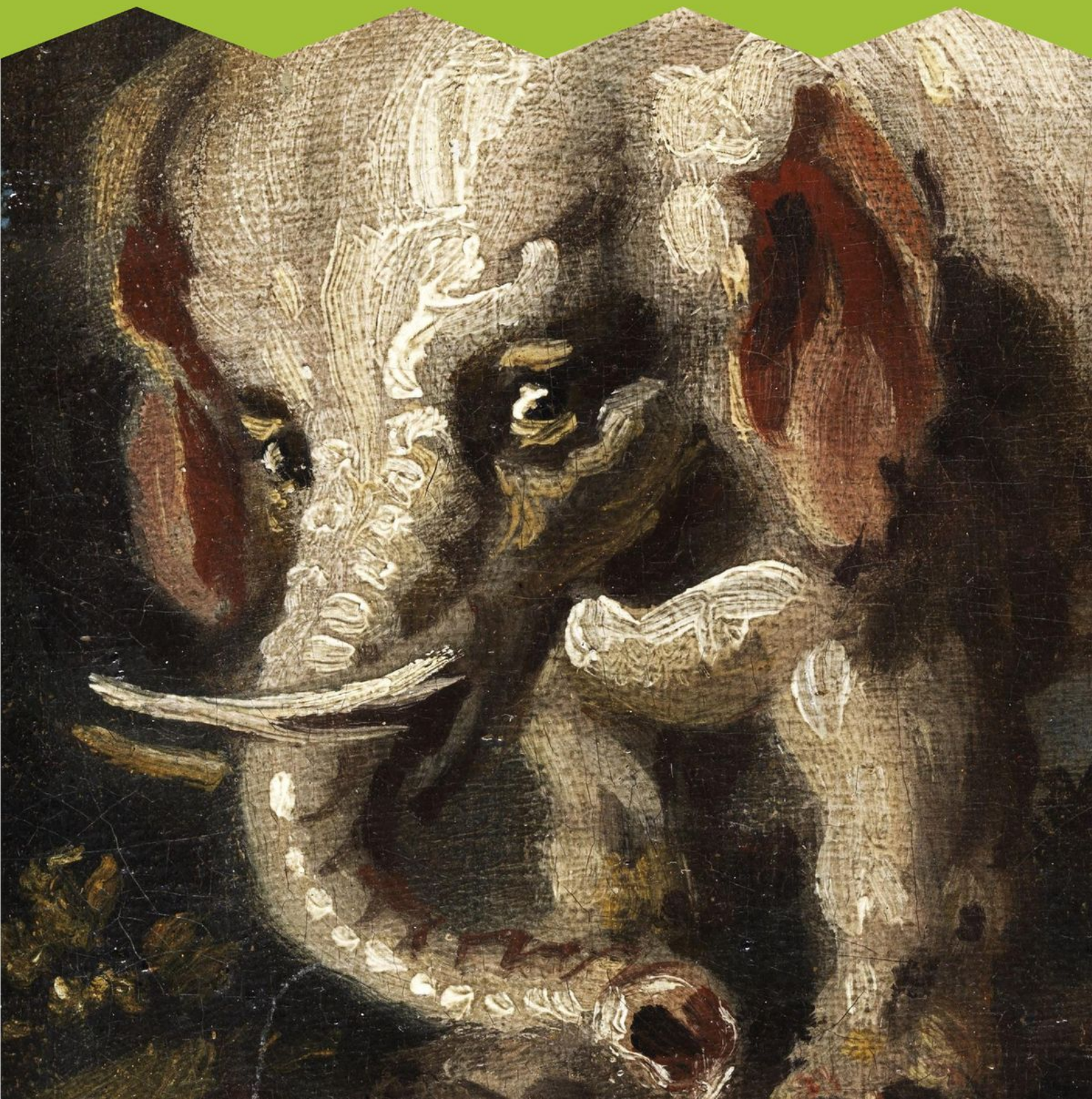


Żółw Wiercipięta i inne zwierzęta



AGNIESZKA FRĄCZEK

Żółw Wiercipięta i inne zwierzęta

Żółw Wiercipięta

Pozwólcie, że wam przedstawię
żółwia,
co ma sto lat prawie.

Żółw to troszkę nietypowy —
wręcz zupełnie odlotowy!
Jest odziany bardzo modnie:
nosi trampki oraz spodnie,
a do tego kapelusik
z eleganckim piórkiem strusim.

Żółw skorupki nie zakłada
(chyba że okropnie pada),
bo choć bardzo jest wygodna
i wśród żółwi nadal modna,
ma też cechę nieprzyjemną
wewnątrz jest potwornie ciemno!
A żółw się ciemności boi,
więc skorupka pusta stoi.

Osobliwy w żółwiu owym
— jak się rzekło: nietypowym —
jest też sposób, w jaki chodzi.
Choć to żółwiom się nie godzi,
on gna, pędzi, śmiga, lata,
zamiast w żółwim tempie człapać.

Nigdzie długo nie usiedzi.
Dzisiaj dżunglę sobie zwiedzi,
jutro pomknie w Himalaje
i w dalekie obce kraje
na trzech różnych kontynentach...
A więc zwą go Wiercipięta.

Wszędzie ma przyjaciół stada:
z hipciem umie się dogadać,
z kaczką gdacze po kaczemu,
jest na ty ze strusiem emu,
za szwagierkę ma owieczkę...

Chcesz pójść z żółwiem na wycieczkę?
To przeczytaj tę książeczkę!
W niej podróżnik Wiercipięta
opowiada o zwierzętach.

Kotek

Taki jest obyczaj koci,
że swawoli wciąż i psoci.

Zabawa, Zwierzę

Ma huśtawkę na firance,
czasem zbroi coś w spiżarce
albo myszce porwie serek
i zawoła: — Goń mnie! Berek!

Potem na parapet wskoczy,
z pieskiem chwilkę się podroczy
i wychłpcze miskę mleka.
A gdy piesek go obszczeka,
miauknie tylko: — Hej, kolego,
chodź się bawić w chowanego!

Nawet babci zrobi psotę:
porwie kłębek, skradnie motek
i poplącze barwne włóczki,
z których miał być szal dla wnuczki!

Taki jest obyczaj koci,
że swawoli wciąż i psoci...

Pies

Wymyślili sobie ludzie,
że pies musi mieszkać w budzie.
Lecz on grzecznie szczeknął: — Hau!
Sam nie będę tutaj spał!

Pies

I w salonie, na dywanie,
zrobił sobie w mig posłanie —
ściągnął kocyk z mego łóżka,
ciepły sweter i poduszkę
oraz całkiem nowe spodnie:
— Teraz będzie mi wygodnie!

— Rety! — krzyczę — Co się dzieje!?
A pies się ogonkiem śmieje
i tak słodko się przytula!
Zimny wiatr na dworze hula...
Niech więc z nami pies zostanie,
skoro ma już tu posłanie...

Kogut

— Kuku! Ryku! Kukuryku!!! —
już od świtu brzmi w kurniku.
— Do roboty, droga kuro,
szybciej, prędzej, to nie biuro!

Kogut barwne piórka stoszy
i na grzędach się panoszy:
— Jajko ma być wymiarowe,
a nie jakieś kwadratowe!

Czyści grzebyk, ostrzy pazur
i wydaje sto rozkazów:
— Chcę porządek mieć w kurniku.
Koniec, kropka. Kukuryku!

Pewnie mądrzyłby się wiecznie,
lecz mu w końcu gąski grzecznie
przypomniały o... rosole.
— Pora skończyć te swawole!
Gę! — gęgały, jak to gęsi.

Więc się przestał szarogęsić.

Prosiaczek

Prosiak sto posiada zalet,
a więc nie rozumiem wcale,
czemu marną zyskał sławę?...
Przecież kocha tak zabawę,
jest uprzejmy, wesolutki,
a w dodatku różowiutki!
Gdy wychodzi spod prysznic,
to tym różem aż zachwyca!

Jednak od prysznic stroni
i przed mydłem wciąż się broni:
— Chrum! — powtarza — Kwiku, kwiku!
Wolę brykać na deszczyku!

W błocie tapla się po szyję
i radośnie w ziemi ryje,
po kałużach gna z chlupotem,
skacze, tańczy, a więc potem
kleksy z błota ma na nosie,
brzuchu, grzbiecie... Jak to prosię!

Owca

Owca zwykle jest wełniana
i... ogromnie rozbrykana!

Władza

Błoto

Już o świcie gna na łąkę —
śmiało wita się z pająkiem,
z żabką skacze do strumyka
i z koziołkiem kozły fika.

Z bykiem, co ma wygląd srogi
i dwa bardzo ostre rogi,
jak z cielaczką sobie bryka —
nawet łebkiem byka tryka!

Do kurnika biegnie w gości,
a gdy kogut się rozzłości,
tapla się ze świnką w błocie.
Wszyscy mają z nią sto pociech!

Zaś wieczorem, gdy zmęczona
jest od głowy do ogona,
grzecznie meczy do barana:
— Weź mnie, proszę, na barana!

Radość

Koza

Ach, cóż to za psotne zwierzę!
Na pochyłe drzewo wlezie,
bez wahania płot przeskoczy,
później się na niego boczy¹.

Z gracją nosi schludną brodę
i z uporem wchodzi w szkodę²...

Skubnie wonnej róży płatek
i stratuje część rabatek³,
potem przednie swe kopytka
chyttrze wsadzi do korytka
i, niewinne robiąc minki,
połknie podwieczorek świnki...

A w dodatku, moim zdaniem,
jest odważna niesłychanie!

Gdy zza dorodnego krzaka
zobaczyła raz ślimaka,
to krzyknęła: „Meee!” i... w nogi!

Co za potwór! On ma rogi!!!

Krowa

Krowa to ma rajskie życie!

¹boczyć się — gniewać się, być obrażonym. [przypis edytorski]

²w wejść w szkodę — spowodować szkody w uprawie (np. przez zdeptanie zboża zasianego na polu). [przypis edytorski]

³rabatka — grządka z kwiatami. [przypis edytorski]

Dba o zdrowie należycie,
co dzień dreczcze na spaceru,
bo to dobre jest dla cery
i figurze również służy.

Gdy podróżą już się znuży
(czyli gdzieś po siódmym kroku),
zgrabnie kładzie się na boku
i, próżniacząc się na łące,
liczy kropki na biedronce.

Byka tryknie rogiem prawym
(tak leciutko, dla zabawy),
muszkę przegna i ogonem
powachluje się z fasonem...

Kwiatek jej zapachnie cudnie,
więc dwa płatki sobie skubnie,
potem zerwie jakieś ziele
i jęczorem tydzień miele.

Kiedy się do syta naje,
to czasami mleko daje.
Raz zamuczy, raz zaryczy,
lecz poza tym wciąż się byczy.

Krowa to ma rajskie życie!
Czasem jej zazdrozczę skrycie...

Pająk

— Nie zadawaj się z pająkiem! —
ostrzegła mysz biedronkę.
— On zastawia sieć-pułapkę,
kiedy ma na obiad chrapkę!

Pająk

Czy na strychu,
czy też w sionce,
pod schodami,
czy na łące,
w sklepie,
w biurze,
czy w tramwaju —
każdy pająk ma w zwyczaju
takie niecne zachowanie!

Ale nie pajączek Maniek...

Maniek lubi niespodzianki:
zamiast sieci plecie wianki,
zgrabne kosze i warkocze
oraz głupstwa⁴ przeurocze.

⁴pleść głupstwa — mówić głupstwa. [przypis edytorski]

Więc bez obaw! W jego sieci
biedroneczka dziś nie wleci.

Ślimak

Ślimak dom na plecach dźwiga
Dość to niewygodne (chyba?),
lecz on wcale się nie miga,
tylko dźwiga, dźwiga, dźwiga...

W domku (ułożonym w zwoje)
ślimak cztery ma pokoje —
każdy pokój wysprzątnany,
tu kanapa, tam tapczanik,
kredens, lustro, taborety,
wielkich przodków trzy portrety.

W kuchni ślimak piecyk trzyma
pali w nim, gdy przyjdzie zima.
Fotel stawia obok pieca...
I to wszystko ma na plecach!

Więc nie może biedak śmigać,
nie wygrywa też w wyścigach,
nie zatańczy nawet cza-czy...
i w ogóle się ślimaczy!

Lecz przywara właśnie taka
jest zaletą u ślimaka.

Biedronka

Rety, cóż to za panienka!?

Kapelusik, szal, sukienka,
beret, skrzydła dwa, buciki,
nawet wstążki i guziki,
i kieszonki, i rajstopki...
wszystko malowane w kropki.
A w dodatku ma na nosie
piegów sto czterdzieści osiem

Każdy staje oniemiały:
— Z przodu groszków stosik cały,
z tyłu cętki, plamki, maczek...
To biedronka, nie inaczej!
Z boku plamek trzy tuziny...

Aż muchomor stroi miny:
— Fanaberia niepojęta,
żeby cętki mieć na piętach!
Ja rozumiem — kapelusik,
to każdego może skusić,

Dom

Moda

lecz kropeczek garść na nosie?...
Nikt się dzisiaj tak nie nosi!

Na to mu biedronka rzecze:
— Lubię kropki swe, nie przeczę.
Lecz nie dźwigam ich dla mody,
dla kaprysu czy ozdoby.

Dzięki kropkom każdy szkrab,
olbrzym, krasnal albo drab,
nawet gapa i niezdara
w trawie mnie rozpozna zaraz!

Zajączek

Chrup, chrup, chrup!
Chrup, chrup, chrup!!!

Gwałtu! Rety!
Skąd ten huk!?

To zajączek marchew chrupie!

Żółwik schował się w skorupie,
ślimak na wypadek wszelki
z wdziękiem wskoczył do muszelki,
świerszcz-muzykant zaś się zżyma:
— Dłużej tego nie wytrzymam!

A zajączek?
Kic, kic, kic...
(żale świerszcza ma za nic)
i w ogródku już swawoli
— wreszcie naje się do woli!

Chrup, chrup, chrup!
Chrup, chrup, chrup!!!

Gwałtu! Rety!
Skąd ten huk!?

Tak sałatę zając kruszy,
że aż mu się trzęsą uszy!

Ale pycha!
Chrup, chrup, chrup...

Wiewiórka

— Patrzcie, jaka myszka ruda!
To dopiero jest paskuda!
O! Na uszach ma frędzelki!
I ten ogon?... Nazbyt wielki!

Z drzewa z hukiem spadła szyszka...
— Hola, hola! Jaka myszka!
Chyba pęknę dziś ze śmiechu!

Daj mi twardych garść orzechów,
w jednej chwili je rozłupię!
Trzask! Prask! Trzask! I po skorupie!
Mysz nie umie tego wcale,
bo tu jest potrzebny talent!

Jeszcze coś ci wytłumaczę:
ja po drzewach co dzień skaczę,
myszka siedzi zaś na strychu
lub pod miotłą drży po cichu.

Futro noszę dla ozdoby,
a ten kolor — to krzyk mody!

To, co widać na mych uszach
(gdy nie wkładam kapelusza)
to nie frędzle, lecz fryzurka!

A nazywam się wiewiórka.

Wilk

Wilk jest groźny niesłuchanie!
Nie ma też zbyt dobrych manier.
Jak dzik dziki, jak lis cwany
i ten upór — wprost barani!
A poza tym, jak się zdaje,
byle czym się wilk nie naje.

W lesie krąży taka plotka:

Kiedyś wilk dziewczynkę spotkał
chciała skryć się pod kapturkiem,
lecz on skinął nań pazurkiem
i wymruczał, patrząc wilkiem:
— Hej!... Zatrzymaj się na chwilkę!

— Pokaż, co tam masz w koszyku?
Mniam! Przysmaków tu bez liku! —
i natychmiast pożarł kluski,
boczek, pizzę i racuszki.

Od tej pory wilk się żywi
krewetkami albo kiwi,
jada też francuskie sery,
a na deser — hamburgery,
frytki, bitki i kotlety.

Bo wilk wilczy ma apetyt!

Miś

— Hej, niedźwiadku! Chodźcie do nas! —
zaskrzeczała siwa wrona.

— Pobrykamy sobie razem.
Wyłaź z legowiska, gazem⁵!

— Opuść wreszcie tę samotnię! —
zabyczały pszczołki psotne.
— Na herbatkę chodź do żaby,
to zagramy z nią w warcaby!

— Albo może raczej w bierki?
Rusz się wreszcie, leniu wielki! —
wtórowały im zające.
— Urządzimy bal na łące!

Tak to misia przez dzień cały
do zabawy namawiała
wilki, lisy i biedronki,
rysie, żaby i pająki...

A miś ziewnął: — Nie ma mowy... —
Po czym zapadł w sen zimowy.

Zebra

Choć tysiące są deseni,
zebra tylko jeden ceni.
Ma paseczki na piżamce
oraz w domu — na firance.

Prążkowane ma kalosze,
siedem pasków na pończosze;
ogon, grzywę i berecik,
hulajnogę, kabriolecik,
także (modne dzisiaj) kaski
oraz trampki — wszystko w paski!

Raz dostała od gazeli
pudło barwnych akwareli,
malowała więc obrazki —
wszystkie w biało-czarne paski.

Zebra to niezwykły konik...
nawet wiersze piszą o niej!

⁵gazem (pot.) — szybko. [przypis edytorski]

Hipopotam

O ile się nie myłę,
to mieszka gdzieś nad Nilem.

Jest wielki, prze-o-grom-ny,
a przy tym bardzo skromny —
choć pływa wręcz wspaniale,
nie chwali się tym wcale.

Jest silny jak sto słoni,
lecz od wysiłku stroni,
bo ruch mu niezbyt służy,
a praca — strasznie nuży.

Uwielbia, kiedy pada —
w kałuży wtedy siada,
rozpiera się wygodnie
i moknie trzy tygodnie.

Deszcz kapie mu po nosie...
wygląda niczym prosię!
Gdy wszystko ma już brudne,
to wzdycha: — Och, jak cudnie!

A kiedy lać przestanie,
to wstanie niespodzianie
i skoczy chlup! do błota.
Po prostu — hipopotam.

Deszcz, Zwierzę

Wielbłąd

Żółw się zaśmiał: — Ale heca!
Na wielbłąda wielkich plecach
jakieś dwie wyrosły góry!
Toż to wybryk jest natury!

Jeśli ja bym był garbusem,
to bym przykrył grzbiet obrusem!
Albo namiot bym w trymiga
uszył i na plecach dźwigał,
zamiast biegać jak ten dziwak!

Na to wielbłąd się odzywa:
— Niech pan skończy, drogi panie,
nierozsądne swe gadanie.
Dla wielbłąda bowiem garby
to są najprawdziwsze skarby!
Gdyby zamiast tego nosił
pióra oraz puchu stosik
albo łuski — jak u ryb —
to dopiero byłby wstyd!

Wielbłąd z oburzenia sapnął,
prychnął, zębiskami kłapnął...

O!
Kopytkiem teraz tupie!
A gdzie żółwik?
Znikł w skorupie...

Struś

Nie mam pojęcia, czemu
ten struś nazywa się emu?
I czy to w ogóle jest ptak?

Struś trąbi wzburzony:
— Tak, tak!

Choć kurę troszkę przerosłem,
to przecież nie jestem osłem!
W dodatku ptasim zwyczajem
co roku znoszę stos jajek.

Nie fruвам wprawdzie jak sójka,
nie kukam niczym kukulka,
lecz wcale mnie to nie kusi,
bo temperament mam strusi.

Ptak machnął skrzydłami i... ach!
Ze złości aż głowę skrył w piach!

Lew

Pan lew jest królem zwierzaków:
biedronek, żuków, ślimaków,
rekinów, krabów i śledzi.
I, oczywiście, niedźwiedzi.

Pan lew jest wielce przystojny.
Ma ogon w pomponik strojny
i płową grzywę tak gęstą,
że musi ją czesać często.

Pan lew ma ostre pazury
i, tak jak inne kocury,
jest zwinny wprost niebywale.
Lecz się nie chwali tym wcale.

Pan lew po królewsku kroczy
(nie pomknie i nie podskoczy),
bo z głowy korona mu spadnie.
A bez niej wygląda nieładnie.

Król, Uroda

Żyrafa

— Miło spotkać cię, sąsiadko!

Skocznych małek całe stadko
ukłoniło się żyrafie
i na szyję jej się drapie.
Bo ta szyja nadzwyczajnie
wręcz pasuje na zjeżdżalnię!

Szyja długa niebywale
ma też tysiąc innych zalet:
dzięki niej żyrafa z góry
patrzy na puszyste chmury,
a gdy zechce, dla ochłody,
może zjeść chmurkowe lody.

Wszystko stamtąd świetnie widać!
Szyja może więc się przydać
również wtedy, gdy w zabawie
słonik się gdzieś zgubi w trawie
albo lwiątko zawieruszy.
Raz żyrafa szyją ruszy
i już znaleziona zguba.

Szyja to żyrafy chluba!

Słoń

Spójrzcie, jak ten słoń wygląda!
Zamiast nosa wielka trąba,
uszy niczym dwa wachlarze...
I sam zajął całą plażę!

Stopki też ma gigantyczne.
Lecz spogląda sympatycznie...

O! I trąbą do mnie macha!

Troszkę mi napędził stracha,
ale, co tam! Ja nie stchórzę!
— Cześć! Co słyhać tam na górze? —
drę się, zadzierając głowę.
Czy podtrzyma tę rozmowę?

A słoń trąbą się uśmiecha:
— Może chciałbyś się przejechać?
Śmiało, wskakuj, mój kolego!

Więc wdrapuję się na niego
(trwa to chyba dwa tygodnie...)
i rozsiadam się wygodnie.

Pora się pożegnać z wami,
bo za chwilę... odjeżdżamy!

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji **Licencja Wolnej Sztuki 1.3**.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/fraczek-zolw-wiercipieta-i-inne-zwierzeta/>

Tekst opracowany na podstawie: Agnieszka Frączek, *Żółw Wiercipięta i inne zwierzęta*, AWM Agencją Wydawniczą, Raszyn 2005.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Aleksandra Sekuła.

ISBN 978-83-288-6401-6

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.